

NIEZNAJOMY Z SIECI
miłość.com¹

WIOLETTA KLINICKA

Wioletta Klinicka

Miłość com1 nieznajomy z sieci

DEMO

2023

Zbiór felietonów tworzących kuriozalną historię

Wszystkie postaci i wydarzenia są fikcyjne, a ich wirtualne podobieństwo do rzeczywistych osób lub faktów jest zupełnie nieplanowane.

Chociaż takie przypadki się zdarzają...

Redakcja i korekta: Elżbieta Sokołowska | korektelka.pl

Trier 2023

Wydanie II poprawione,
zmieniony tytuł z „Miłość odmieniana przez przypadki” na
„miłość.com”

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie na jakimkolwiek nośniku powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

© Wioletta Klinicka, 2023

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

ZAMIAST WSTĘPU

Najgorsza jest ciemność. Moment, w którym patrzysz na zasłonięte okna sąsiadów, a twoja wyobraźnia podkreśla pragnienie.

Hormony sterydowe aktywują pożądanie. Czujesz, że będziesz szczytować na samą myśl o nieznanym. Od dziś droga od ekranu do przycisku „Enter” staje się nagrodą każdej wilgotnej nocy. Potem stygniesz gdzieś między światem wirtualnym a rzeczywistością. Poznałeś właśnie fizyczną stronę miłości i romansu na odległość.

Wciąż jesteś wolna. Błogość i spokój — tylko tyle czujesz, gdy raz jeszcze patrzysz na uśmiech po drugiej stronie ekranu. Wprawiona w ruch aorta wskazuje zaniepokojenie, bo już nie wzrasta arogancja namiętności. Łamiesz wszelkie konwenanse na rzecz czegoś głębszego, czegoś bardziej pasjonującego. Przestajesz być pewna swoich uczuć, zachowań i ekscytacji. Zaczynasz poznawać siebie na nowo i zgłębiać miłość astralną. Po łączach płynie duchowe uniesienie.

Stajesz z nim twarzą w twarz, aby wzajemnie kuść siebie zniewalającą potrzebą miłości.



Pozwoliłam sobie na dygresję, zanim zaczniesz czytać surrealistyczną historię o miłości.

Czasami opowieść nie kończy się happy endem. Czasami odczuwasz rozżalenie, przeklinasz ten moment, media społecznościowe, portale randkowe i wszystkich facetów. Tak długo karmisz w sobie złośnicę, że nie dostrzegasz przestrzeni, którą dopiero po latach dostrzegłam i ja.

A może nie...?

Może od dawna jesteś w związku, który tylko z powodu ograniczonej liczby sztuk bielizny, mentorów, poradników, pozycji seksualnych i romantycznych kolacji zastygł w miejscu. I teraz poszukujesz sposobu na rozbudzenie pożądliwości, zapominając o wykorzystaniu wytworzonej przestrzeni, jak i ja kiedyś zapomniałam.

Zatopiona w tęsknocie za czymś, czego nawet nie znałam, dotarłam do miejsca, w którym należy się pokłonić swojemu wiekowi, swoim oczekiwaniom i zagubionym po drodze marzeniom. To wówczas zrozumiałam, że nigdy nie byłam wolnym człowiekiem. Przechodziłam z rąk ojców w ręce mężów i kochanków. Przyjmowałam każdą rolę, która dawał mi poczucie iluzorycznego bezpieczeństwa. A przecież nawet w małżeństwie mogłam żyć w wolnej przestrzeni.

Zatrzymać się na chwilę, pozwolić odejść złości, uci-
szyć nadzieję na zmianę innych i roztoczyć przed so-
bą paletę możliwości. Mogłam spojrzeć na siebie
jak na odrębny byt, który nikomu nie jest nic winien,
który ma prawo żyć tak, jak pragnie, który niczego
od nikogo nie wymaga. Teraz już wiem, że jedyny mo-
ment, w którym masz możliwość w pełni świadomie
poznawać nie tylko swój umysł, lecz także zakrze-
płe pod wpływem rytuałów ciało, pojawia się między
miłością a miłością.

1.

Dziś, w tak uroczystym dla mnie dniu, Dniu Matki, mam randkę. Planowaliśmy ten dzień. On wszystko planuje.

Mam mieszane uczucia, ponieważ zobaczę go po raz pierwszy. Piszemy do siebie od ponad dwóch tygodni.

Znajomość zaczęła się przez pomyłkę. Zaczepił mnie w Sieci pytaniem, czy jestem kobietą, którą spotkał w szpitalu. Niestety, musiałam zaprzeczyć.

Przejrzałam jego zdjęcia. Był wysoki, przystojny, miał czarne oczy. Z ekranu komputera unosił się zapach elegancji w sportowym wydaniu.

„Mój Big” — pomyślałam tamtego dnia i wyłączyłam komputer.

Wysłałam pobiegać, ale nie mogłam przestać o nim myśleć. Ciekawe, jaki jest. Czy taki jak Big? Szarmancki, odrobinę romantyczny, a zarazem męski i decyzyjny?

Po rozwodzie nie byłam pewna, czego i kogo chcę. Nie wiedziałam nawet, jaki jest mój idealny typ mężczyzny. Owszem, po roku samotności poznałam fajnego faceta, ale romans trwał krótko. Kolejny kandydat mieszkał na drugim końcu Polski. Był jeszcze pan z teatru, dla którego mogłabym stracić głowę, gdyby tylko chciał. Każdy z nich zupełnie inny. Element wspólny? Może po prostu rzucałam się na każ-

dego, który okazywał mi swoje zainteresowanie? Akt desperacji czy odwieczne prawo singielki?

Bo przecież to niezwykle uczucie na nowo być singielką — można bezkarnie przeżywać wspaniałe emocje, poszukując swojego ideału, można smakować wiele opcji. Wystarczy otworzyć się na nowy stan, na nową rolę. Zaakceptować siebie, swoje życie i świadomość, że nie każda pocałowana żaba okaże się księciem.

Wzięłam prysznic i włączyłam komputer. Miałam zamiar napisać kolejny artykuł, ale nie mogłam sobie odmówić obejrzenia profilu Nieznajomego na Facebooku. „Tylko popatrzę” — usprawiedliwiałam samą siebie.

Napisał, ale co? Przecież już przeprosił, że pomylił mnie z kimś innym. Zanim przeczytałam, milion myśli przebiegło mi przez głowę. A może jeszcze raz przeprosił? Może podziękował za wyrozumiałość? Czas sprawdzić.

Czasami wolisz czegoś nie wiedzieć. Zamiast tego żyjesz w świecie fantazji, upajając się wymyślonymi obrazami. Trwasz w swojej naiwności i pędzisz do Sopotu nawet po tym, kiedy zobaczysz, jak twój ideał przytula inną. Wyobrażałam sobie, że to jego

siostra — przecież jej nie całował. Wszystko przez Roberta, który zasiał w mojej głowie to ziarno nadziei.

— Pomyśl sama — mówił — gdyby był w niej zakochany, czy patrzyłby na ciebie? Może to ktoś bliski, ale niekoniecznie jest kobietą?

— Robert — powiedziałam — nie mogę zakotwiczyć się w kims, kto jest poza moim zasięgiem. Nie ma takiej opcji, ponieważ w tym czasie mogę przegapić prawdziwą, realną miłość.

— Będziesz wciąż zmieniała obiekty zainteresowań?

— A dlaczego nie? — powiedziałam z wyrzutem. — Jestem singielką, mam do tego prawo. A poza tym — dlaczego uczepiłeś się tego faceta z teatru? Gdyby chciał, gdyby był mną zainteresowany, odszukałby mnie.

— Jak, skoro nawet nie wie, kim jesteś?

— Dałam mu szansę. Zostawiłam po sobie ślad.

Kobiety zrobią wszystko, aby sprowokować faceta do zrobienia jakiegokolwiek gestu, a potem wyczekiwać.

— No dobrze — odezwał się Robert. — Co zrobiłaś?

— Skomentowałam spektakl, na którym byłam — odparłam, dumna jak paw. Czekałam na gratulacje.

— Co? I myślisz, że to zobaczył? Że szpera w Internecie, aby odszukać nieznajomą, która zjawia się nie wiadomo skąd i nie wiadomo z kim?

— Tego nie wiem, ale skoro jest tam stałym bywalcem... — urwałam.

Nagle sama zaczęłam wstydić się swoich naiwnych poczynań. Głupiutkie serce zmusza mnie do dziewczęcych zachowań. A może to wynik rozpaczy, która z jednej strony woła: „Daj mi jakiś znak!”, a z drugiej podpowiada: „Zrób wszystko, co w twojej mocy, aby się upewnić, że niczego więcej zrobić nie możesz”. Za dużo tych myśli.

Dość o tajemniczym fanie spektakli. Dziś czeka mnie coś realnego, a przynajmniej taką mam nadzieję. Jeszcze raz cofnęłam rękę, aby odwlec moment naciśnięcia guzika, który sprawi, że dowiem się, co napisał mój nowy obiekt westchnień.

2.

Tymczasem rozwijała się internetowa znajomość z Nieznajomym. [...]

W ciągu dwóch tygodni ani razu nie wspomniał, że chciałby do mnie przyjechać. Napomknął tylko, że praca pochłania cały jego czas. Zaczęłam się zastanawiać, czy rzeczywiście jest w separacji i czy powinnam mu wierzyć. Z drugiej strony — dlaczego nie? Dlaczego mam go skreślać już na początku znajomości?

3.

[...] Naturalnie wielokrotnie odwiedzałam jego profil, nie znalazłam jednak na nim śladów byłych kobiet. Nie mam odwagi poddawać w wątpliwość jego deklaracji, że jest singlem, i zapytać o to ponownie. Możemy nigdy nie być razem — za dwa miesiące jadę przecież do Polski. Kto wie, czy kiedykolwiek wrócę do Trier? Już w Solingen przecież poznałam równie ciekawego mężczyznę, a jednak po kilku tygodniach kontrakt w innym mieście zakończył nasze intymne spotkania. Dlaczego tym razem miałoby być inaczej?

Choć ustaliliśmy, że na początku musimy się przekonać, czy między nami jest chemia, wciąż analizowałam jego zachowanie. Teraz skupiałam się na fakcie, że ani razu nie zadzwonił. Nie wiem dlaczego, jednak nie mogłam przestać o tym myśleć. Wahałam się napisać pierwsza. Bałam się, że jego separacja może okazać się nieprawdą.

Może to kwestia moich doświadczenia? Może informacji, jakimi karmią nas media, o oszustach wyłudających w Sieci dane i pieniądze, którzy podają się za samotnych i rozkochują w sobie kobiety, a którzy w rzeczywistości tworzą szczęśliwe związki, grzeszne uczynki zostawiając na naszych wycieraczkach?

Skoro mu nie ufałam, może należało to zakończyć?

A jednak brnęłam dalej, z nadzieją, że moja droga nie okaże się ślepą uliczką. Dlaczego? Bo jest mi z nim dobrze. Nie sładzi, nie pisze o seksie, w delikatny sposób zastanawiamy się tylko, czy zaiskrzy między nami. Nie narzuca mi się i nie dzielę z nim codziennych zmartwień. Taki bezpieczny świat, do którego nie zaprasza się ani obcych, ani przyjaciół. Intymny świat dwojga ludzi, spragnionych... no właśnie — czego? Bliskości? Seksu? Wyłącznieści?

— Nie wiem, Wioletta — powiedział bezradnie Robert, kiedy kolejny raz zawracałam mu głowę swoimi miłostkami. — Nie mogę skreślić faceta, który do ciebie nie dzwoni, za to, że nie dzwoni! — dodał stanowczo. — Może jest w separacji, a może cię oszukuje. Ale jaki ma w tym cel, skoro nawet nie chce przespać się z tobą? Skoro nawet nie pisze tych wszystkich głupot: „Podobasz mi się, z chęcią bym cię teraz zerznął”. Nie wiem, może obrał inną taktykę, może zna się na kobietach, może wie, jak je podejść i uderzyć w najczulszy punkt. A może po prostu jest inny? — zastanawiał się. — Może jest właśnie taki, jakiego sobie wyobraziłaś? Będziesz z nim albo nie. Niezależnie od tego emocje, jakich ci dostarcza, chyba zapewniają ci pożądane wrażenia?

W końcu po trzech latach zadeklarowałam, że chcesz wejść w związek.

— No tak, ale ilu facetów mam poznać, zanim spotkam tego właściwego? — Kolejny raz odezwał się mój brak cierpliwości.

— Sama mówisz, że fajnie jest poznawać różnych mężczyzn, bo dzięki temu wciąż weryfikujesz swoje oczekiwania wobec przyszłego partnera. Uważam, że pewnego dnia, gdy się zakochasz, twoja lista plusów i minusów rozleci się w pył — roześmiał się. — Ale nie zapomnij: jesteś warta najlepszego. Najlepsze przyjdzie do ciebie, choćby miało rodzić się w bólach.

Gdy Robert coś powie, od razu kieruje człowieka na właściwe tory.

Czy to Nieznajomy wywołał we mnie ten stan, że tak bardzo pragnę miłości drugiego człowieka? Nie wiem tego jeszcze, ale się dowiem. I znam siebie na tyle, by wiedzieć, że pozostanę sobą. Mimo wielu lustrzanych neuronów umiem odpuścić. Tak mi się przynajmniej wydaje. Może chcę, żeby mnie uwiódł, chociażby dla samego seksu...? Uśmiechnęłam się lekko do siebie.

Po kilku dniach pisania z Nieznajomym zaczęłam otrzymywać od niego wiadomości na dzień dobry i w porze obiadowej. Podobał mi się ten rytuał. Nagle uwzględnił mnie w swoim grafiku!

Czwartek! Czy czwartek mi pasuje? Przecież nie odpowiem od razu, że tak, że tylko na to czekam. Zgodziłam się, chociaż wołałam piątek. Nie odpuściłam jednak godziny spotkania i stanęło na 18.00.

Byłam z siebie dumna. „Kobiety uwielbiają wygrywać takie gierki! — zadziwiewały mi nagle w głowie słowa Roberta. — Ale wojny i tak my wygrywamy”. Usłyszałam jego śmiech. Teraz myślę, że może ma rację. „Nie, trochę żartuję — dodał, gdy oburzyłam się na jego słowa. — Wiesz, tak naprawdę ta odrobina naiwności, ta kobieca niemoc, ten lekki upór intrygują nas i podniecają. Bez nich nie byłoby magii. Lubimy czuć się ważni, ale kobieta nie powinna od razu nam dziękować. W końcu robimy to po części dla siebie. Ustępujemy, przytrzymujemy drzwi, kupujemy prezenty i zabieramy na romantyczne spacerzy z czystego egoizmu — aby poczuć się bardziej męscy, niż jesteśmy. Ot, cała tajemnica” — zakończył.

Może i tak. Może za mało ze sobą rozmawiamy? Może niczego nie wiemy o płci przeciwnej i opieramy się jedynie na domysłach?

Do czwartku jeszcze kilka dni. Jak je przeżyć? Jak pracować efektywnie? Jak pisać? Jak się uczyć? Jedynie, na co mam teraz ochotę, to taniec w ogrodzie przy Cohenie.

[...]

— Zastanawiam się, skąd w waszych głowach tyle myśli — powiedział Robert. — Skoro decyduję się na spotkanie, owszem, czekam na nie, nawet myślę o kobiecie, ale tylko pod prysznicem, ewentualnie wtedy, kiedy leżę w łóżku, bo w telewizji nie ma niczego ciekawego.

— A widzisz — podłapałam temat — ja nie zasypiam przed telewizorem. Jest tylko cisza. Jest głęboka analiza...

— ...penetracja każdego słowa, które napisał? — roześmiał się Robert. — Odmieniasz słowo „miłość” przez wszystkie przypadki, w nadziei, że coś więcej się za nim kryje? A może jednak w zdaniu: „Ja też chcę cię poznać w realu” kryje się cała paleta głębokich uczuć lub emocji seksualnych? — ciągnął ironicznie.

— Aleś ty mądry...! Ciekawe, po kim to masz? — powiedziałam z przekąsem i uśmiechnęłam się.

— To co, nowa kiecka kupiona? — dopytywał Robert.

— Przecież wiesz, że mam szlaban na ciuchy — powiedziałam, obniżając głos.

— Taa, jasne! Sama go sobie dałaś, więc sama go sobie zdejmiesz.

Zapadła cisza. Liczył, że przyznam mu rację.

— Kieckę to nie, ale wymyśliłam sobie, że pójdę w dżinsach i białej koszuli.

— Biała koszula zamiast białej seksownej kiecki? Hmm... Aż tak skromna chcesz być?

— Nie dokuczaj mi — udałam obrażoną.

Po chwili jak zwykle zaczęliśmy się histerycznie śmiać.

4.

Nieznajomy codziennie prosił o moje zdjęcia. Gdy na początkowym etapie znajomości ani razu nie zadzwonił, uznałam, że na pisaniu się skończy, więc wysłałam mu swoje zdjęcie w białej sukience.

ON: To ty? — zapytał.

JA: Nie, moja siostra bliźniaczka, ale o połowę młodsza i szczuplejsza — odparłam.

ON: Piękna — podsumował.

Później stale wracał do mojego obrazu w bieli. Podobało mi się, że robił to po to, aby podrażnić się ze mną. Pomyślałam, że jest nie tylko przystojny, lecz także inteligentny.

Coś jednak zaczęło mnie niepokoić. Był estetą — tak mówię o facetach, którzy oczekują, że zobaczą idealne kobiece kształty. Coraz bardziej utwierdzałam się w tym przekonaniu, gdy zadreślał się niewielką nadwagą, która w moim przekonaniu oznaczała zaledwie niewielki brzusek.

— Nie akceptuje siebie? — rzucił Robert. — A może tylko się tłumaczy?

— Jeśli nie akceptuje siebie, to jak mógłby zaakceptować wady u kobiety? — zapytałam.

— Wiola, jeśli ciebie nie zaakceptuje, po prostu go zignorujesz. Odwrócisz się na pięcie i odejdziesz. Przecież nie powiększysz sobie piersi.

— To co, mam kupić te džinsy? — zapytałam zniechęta, jakbym prosiła o pozwolenie.

— Dżinsów nie masz?

— Mam, ale nie tu! — wyjęczałam rozpaczliwie. — Nie sądziłam, że w Niemczech będę chodzić na randki. Powinnam się wystroić? — zapytałam po chwili.

— A jak myślisz? — rzucił Robert.

— Uważam, że powinnam czuć się dobrze, a „dobrze” oznacza również „atrakcyjnie”. Powinnam czuć się jak milion dolarów, bo chciałabym, żeby i on przywiązywał wagę do swojego wyglądu. Oczekujemy tego, co sami jesteście w stanie dać.

— Wiesz, Wiolka — przerwał mi Robert — masz rację. Facet też powinien przyjść na spotkanie ubrany tak, jakby od tego zależało jego życie. Jakby miał podpisać kontrakt swojego życia. Chyba z wiekiem dorastamy do takiego podejścia — dodał.

— Tę białą koszulę, którą widziałam na wystawie, też mam sobie kupić? — wróciłam do tematu.

Jego wzrok i uśmiech rekompensowały mi wszystkie obawy związane z moimi niedoskonałościami.

ON: Co na siebie założysz? Będiesz w tej białej sukience? A może bez? — zażartował.

JA: Wiesz, taką miałam ideę. Ale zrezygnowałam i jeszcze nie wiem — odparłam, chociaż w szafie już wisiały nowe spodnie. — A ty? Założysz czarną koszulkę polo, w której tak mi się podobasz i którą sam lubisz?

ON: O, tak! Lubię czarny kolor!

JA: I niebieski — dodałam, bo na zdjęciach często miał na sobie błękitną koszulę.

ON: I jasnoniebieski — napisał w tym samym czasie.

— Na randki z moim pierwszym mężem chodziłam w dresach i bez makijażu — przyznałam nieśmiało.

— Wiola, byłaś dwadzieścia lat młodsza — powiedział Robert. — Mnie podobają się kobiety, które akceptują swój wiek i wszystko, co się z nim wiąże.

— A wiesz, że nie miałam odwagi wysłać mu zdjęcia bez makijażu?

— Jak to: nie miałaś odwagi? — zapytał zdziwiony Robert. — Może i dobrze — dodał po chwili. — Przecież tak daleko nie zaszliście.

Zaczęliśmy się śmiać.

Wieczorem zastanawiałam się nad upływającym czasem. Czy po kilku romansach, związkach, przeżyciach zamykamy się i zostawiamy coś dla siebie? Czy otwartość nastolatki ustępuje tajemniczości dojrzałej kobiety? A co z wadami ciała? Co dzieje się w kobiecej głowie, jeśli kobieta nie potrafi zaakceptować własnego ciała: cellulitu, zbędnych kilogramów, mało jędrnych piersi? Czy to normalne, że po osiągnięciu pewnego wieku pragniemy większej akceptacji drugiej strony?

Dzinsy są, biała koszula jest. Czy zachowuję się jak małolata? Czy przesadzam i niepotrzebnie się nakręcam? Z drugiej strony przecież w dzień spotkania wszystko może się skończyć. Dlaczego już teraz miałabym odmawiać sobie możliwości upojenia?

Nieznajomy od rana wprowadzał mnie w dobry nastrój.

Przywitaliśmy się zdjęciami filiżanek kawy i skierowaliśmy rozmowę na temat pogody. Lato tego

roku było upalne, więc wyraził, oczywiście, chęć wzięcia ze mną prysznic. Odpowiedziałam, żeby przyszedł, choć jeszcze nie czas na teleportację. A szkoda.

ON: To zrób zdjęcie.

JA: Nie! — odpisałam stanowczo.

Choć po południu dostałam tylko kwiatka, wieczorem żadne z nas nie chciało skończyć pisać. Opowiadał, co robił, później udał obrażonego, ponieważ nie dostał żadnego zdjęcia. Sporo żartowaliśmy na temat naszego spotkania.

ON: Jeżeli nie spodobamy się sobie, po piętnastu minutach odwiozę cię do domu.

JA: Szkoda piętnastu minut. Gdy wysiądziesz z auta i nie zaiskrzy, po dwóch minutach wracam.

ON: Nie, po trzech.

Zawsze starał się postawić na swoim.

Gdy zażartował, że chciałby zobaczyć moje aktualne zdjęcie, aby podczas spotkania przypadkiem nie doznać szoku, w odpowiedzi przesłałam mu zdjęcie stopy wystającej z wanny.

JA: Prawda, że piękny widok?

W ramach rewanżu otrzymałam zdjęcie jego prawej nogi.

Dwoje ludzi, czterdziestka na karku... Czy nie jest wspaniale odnaleźć w sobie odrobinę dziecka? Śmiać się z niczego i poddawać urokowi chwili i dziwnemu podnieceniu?

Nawet jeśli cokolwiek pójdzie nie tak, chcę zatrzymać w sobie te uczucia.

— Robert, czy to oznacza, że duchem się nie zestarzałam? Że mimo wielu zawodów miłosnych nie stałam się oziębłą? Że jeszcze czuję?

— A co, masz poczucie winy, bo odczuwasz emocje? — nie dowierzał.

— Nie czuję się winna, ale jakoś mi wstyd, że tak podniecam się tą randką — odpowiedziałam.

— Już ci mówiłem, że ja nie okazuję emocji, ale chciałbym, aby moja kobieta tak przeżywała spotkanie ze mną. Nieznajomy to szczęściarz — dodał i uśmiechnął się.

— Kto mu to powie? — rzuciłam.

— Chyba dałaś mu to do zrozumienia? — zapytał ironicznym głosem. Doskonale wiedział, co zaraz usłyszy.

— Robert — zniżyłam głos — nie licz, że się zmieniłam! Nawet koszulę uprałam i w spodniach trochę pochodziłam, aby nie pomyślał, że to nowe rzeczy, kupione specjalnie na spotkanie — dodałam po chwili.

Myślałam, że nie przestanie się śmiać. Nie dał mi dojść do głosu.

— Więcej nic nie powiem — rzuciłam po chwili, udając obrażoną. — Nie mam zamiaru się tłumaczyć. Po prostu chcę powiedzieć, że jest w nim coś takiego, co mnie prowokuje do nieracjonalnego zachowania.

— To znaczy, że on nie jest dla ciebie — z powagą powiedział Robert.

— Może i nie — powiedziałam, nabierając w płuca powietrza

i wypuszczając je z taką siłą, jakbym nagle poczuła olbrzymią ulgę.

— No coś ty, tak tylko powiedziałem — usłyszałam. — Szykuj się na tę randkę. W sobotę wszystko mi opowiesz.

Była 1.00, gdy Nieznajomy napisał, że jest zmęczony.

ON: Idziemy spać?

JA: Razem? — zapytałam zaczepnie.

ON: Taaak. Chcesz tego?

JA: Teraz... tak. Jutro... nie wiem. A ty?

ON: 50/50.

Nie pozostał mi dłużny.

JA: Sporo tych szans!

ON: No wiesz, po piętnastu minutach spędzonych razem moje plany mogą ulec zmianie.

JA: Ach tak! Dużo spotkań masz jutro umówionych? — zapytałam tak, aby wyczuł nutkę kobiecej zazdrości.

ON: Tylko z Wiolettą. Ale nie wiem, jak długo potrwa.

JA: Ta Wioletta to ma dobrze.

ON: Też tak myślę.

Nici ze spania. Zapytałam o wzrost. Nie odpowiedział.

Jakie to pokręcone! Gdy spotykasz kogoś w realu, jest o wiele łatwiej, bo nie ma pytań o wzrost ani obaw, że ten ktoś mógłby okazać się niższy. Patrzysz i wiesz, że już nic cię nie interesuje. Znajomości w Sieci konstruują pytania. Goni cię czas.

ON: Ale jeśli się sobie nie spodobamy, to powie my to sobie? — zapytał już całkiem poważnie.

JA: Oczywiście, przecież nie jesteśmy dziećmi.

W odpowiedzi wysłał buziaka.

JA: Dziś tylko jeden? — zapytałam. Chyba dlatego przeciągaliśmy tę pisaninę, bo zdawaliśmy sobie sprawę, że jeżeli jutro nie zaiskrzy, skończy się również pisanie, nawet jeśli tak dobrze nam wychodzi.

ON: Może jutro otrzymasz więcej — przeczytałam tylko. Lubisz się całować? — zapytał, nie pierwszy już raz.

JA: Tak.

ON: Pierwszy pocałunek jest bardzo romantyczny.

JA: Pierwszy jest pierwszy.

ON: Tak, ale po pierwszym staję się niebezpieczny.

JA: Mam się już bać?

ON: Tak, bój się. Albo nie!

JA: Chcę się bać — żartowałam. — Czekam.

ON: Ja też czekam.

Po chwili złośliwie wspomniał o zdjęciu — to był jego rewanż za moje wcześniejsze: „Chcę cię”, które w następnej linii uzupełniłam przewrotnym: „poznać”.

Maślanymi oczami patrzyłam na malutki ekran smartfonu. Było mi na zmianę gorąco i zimno. To stres — uznałam, kiedy układałam się do snu. Zanim się rozłączyliśmy, napisałam mu jeszcze, tak na wszelki wypadek, że zawsze potrafi mnie rozśmieszyć, i podziękowałam mu za to. „To wypływa od ciebie — odpisał. — Bo jesteś bardzo miła”.

[...] Są słowa, których nie umiemy wypowiedzieć. Nie wiem, czy wynika to z nieśmiałości, czy z obawy przed tym, że zamiast usłyszeć szczerą odpowiedź, zobaczymy tylko plecy rozmówcy.

[...] Ludzie nas zmieniają, a raczej to my zmieniamy się pod

wpływem ludzkich zachowań. Odkrywamy, co z nami rezonuje, a co nie. To dar samoświadomości, umiejętność wsłuchiwania się w siebie i patrzenia na to, co się dzieje wokół nas. Kiedy w ten sposób doświadczasz życia, z jednej strony możesz odczuwać ból, z drugiej zaś masz szansę zweryfikować swoje wartości i przekonania. To wtedy dokonujesz ostrych cięć i zostawisz dla siebie tylko to, co pod każdym względem jest cenne i wartościowe.

5...

20.

[...] Zwątpiłam w chęć poznawania siebie na nowo. Przytłoczyła mnie myśl o długich, samotnych tygodniach w Polsce. Chyba wykorzystam inną ze swoich genialnych teorii. Kiedy poznałam Stefana, śmiałam się w rozmowach z Robertem, że będę miała dwóch facetów: jednego w Niemczech, drugiego tu, na miejscu. Wtedy uznałam, że to niezła myśl. Za czasów Stefana żaden z nich nie dowiedziałby się o istnieniu tego drugiego, tym bardziej że Stefan nikomu o mnie nie mówił. „Moi znajomi nie zrozumieliby tego — utrzymywał. — To niesamowite, że ty możesz rozmawiać na takie tematy ze swoimi przyjaciółmi”. Mogłam i opowiedziałam mu o człowieku, dla którego byłam namiętną tajemnicą.

21.

Stefan był pierwszym facetem od czasu mojego rozwodu. Nauczył mnie bardzo cennej rzeczy.

— Mamy swoje lata, Wioletta — powiedział, kiedy gładził mój brzuch, dając mi tym samym do zrozumienia, że jest to część mnie. — Po drugie, ubóstwiam ten twój dołek na plecach.

Nie sądziłam, że mam tam jakiś dołek, a już na pewno nie wiedziałam, że jest to coś, co może się podobać.

Po drugim rozwodzie zrozumiałam, że życie to wielkie zmiany i nic innego nam nie pozostaje, jak przyjąć je na klatę, zaakceptować, ale przede wszystkim zrobić dla siebie coś dobrego. Nauczyłam się, że czasami ludzie pojawiają się w naszym życiu niespodziewanie i często w taki sam sposób odchodzą. Nie ma co żałować byłych przyjacieli, romansów i małżeństw. Trzeba pamiętać, ile dobrego lub co dobrego ta relacja wniosła w nasze życie. Nie jest to łatwe, ponieważ lubimy karmić się żalem po starcie i go podtrzymywać. Często dlatego, że daje nam iluzoryczne poczucie wyjątkowości.

Kiedy opanowałam właściwy przekaz rozwoju osobistego, kiedy zrozumiałam, w czym tkwi tajemnica, nauczyłam się patrzeć na ludzi i sytuacje z różnych perspektyw. Ale to nie zmienia faktu, że życie nie polega na trwaniu w samotności.

Że przychodzi czas, gdy losowi należy rzucić pod nos rękawicę.

Wtedy przypomniały mi się słowa mojej koleżanki:
— Wejdź na tę stronę dla Polaków.

Powiedziałam jej, że szkoda czasu. Ale coś mnie tknęło. To był głos intuicji. Tam właśnie napisał do mnie Stefan. Przywitał się, bo mieszkaliśmy nie-daleko. Odpisałam, a on niemal natychmiast zare-agował. Co za szczęście, że był w tym samym czasie na tym samym portalu co ja! Tym bardziej że był wrzesień, a on napisał do mnie w czerwcu. Ale to dziś był ten czas, ta chwila.

Szybko wymieniliśmy się numerami telefonów. Z taką samą prędkością nasza relacja zamieniła się w romans. Ponieważ oboje nie byliśmy gotowi na nowy związek, pałaliśmy entuzjazmem na samą myśl o naszych środowowych spotkaniach —

w te dni miałam najwięcej wolnego. On pracował na zmiany. Bywało, że przyjeżdżał po mnie około 10.00 rano, innym razem około 14.00. Liczyłam tygodnie od środy do środy. Środa to był mój weekend. Miałam okazję kupić kilka ładnych sukienek, pończochy, nowe buty i płaszcz, którego teraz nie noszę. Chciałam, aby każde spotkanie z nim było niecodziennym wydarzeniem. Stałam się kolekcjonerem emocjonalnych wrażeń.

Czy w słowach innego faceta nie poszukujemy potwierdzenia, odpowiedzi na swoje wątpliwości?

Czy nie jest to próba podniesienia własnej samooceny kosztem całkowitego oddania, ale tylko swojego ciała? Czy nie płacimy ciałem za miłe komplementy? Czy nie sprzedajemy się za kilka ciepłych gestów? Czy nie karmimy swojego ego kolejnym romansem? Przecież tak właśnie mówimy o facetach, którzy co noc goszczą w swoich łóżkach inną kobietę!

Czyli co, jesteśmy takie same? Jeśli tak, ta prawda jest okrutna!

A może po prostu nie pasujemy do niektórych mężczyzn? Możemy być ich kochankami, ale nie kobietami czy żonami, z którymi pokażą się publicznie. A może niektórzy faceci nie pasują do naszych pokładanych w kostkę koronek i idealnie ustawionych kubeczków?

Dziś wstałam, zanim zadzwonił budzik, i pomyślałam, że nie pasuję do idealnego świata Nieznajomego: do jego idealnego parkietu, skórzanych foteli w jadalni i markowych błękitnych koszul. Nie Mimo że był tak zwyczajnym facetem, odczuwałam wobec niego dystans większy niż wobec kogokolwiek innego. Może dlatego, że wówczas nie byłam dumna ze swojej pracy? Byłam dumna z tego, że jako kobieta po rozwodzie radzę sobie, że jestem w stanie

utrzymać siebie i syna oraz spłacać kredyt na mieszkanie.

Zawsze chciałam być kimś, a byłam kimś zwyczajnym, kto oddaje w Niemczech pracę swoich rąk. Żenujące, prawda? Po rozstaniu ze Stefanem przestałam się przyznawać do wykonywanego zawodu. Nie chciałam, aby ktoś patrzył na mnie z góry. I chociaż dziś osiągnęłam swój cel, prowadzę swoją firmę, to jednak czuję niedosyt, gdy patrzę na zdjęcia Nieznajomego, czuję jego zbyt drogie jak dla mnie perfumy i zauważam metki od najlepszych projektantów na jego ubraniach. Mam poczucie, że on nie jest z mojej ligi.

Kiedy spotkaliśmy się po jego powrocie z wakacji, powiedział mi, że zawsze jestem elegancka. Czy jednak na tyle, aby powiedział komuś: „To jest moja kobieta”? Czy to wystarczało, aby patrzył na mnie z dumą? Ciągnie się za mną ta cholerna potrzeba akceptacji i docenienia, chociaż dobrze wiem, że mam powody, aby we własnych oczach wzrastać każdego dnia. Czy to za mało?

Stefan zaprzeczył temu poczuciu własnej wartości. Niewiele ze sobą rozmawialiśmy, niewiele pisaliśmy. Pewnego dnia nie mieliśmy sobie już nic do powiedzenia. Gdy przestaliśmy się kochać, zapadła cisza.

— No to mów coś — powiedział Stefan.

— To ty coś powiedz — odbiłam piłeczkę.

— Skoro nie masz mi nic do powiedzenia, mogę cię odwiedzić do domu.

Zamurowało mnie. Tego uczucia nie zapomnę. Nigdy tak szybko się nie ubierałam. Milczałam.

On poczuł w końcu, że coś jest nie tak, ale było za późno. Padły słowa, których nie mógł cofnąć.

— Coś się stało? — pytał wielokrotnie.

— Nic — opowiadałam.

Nie wiem, o czym rozmawialiśmy w samochodzie. Pamiętam tylko to uczucie poniżenia. O Boże, jak cholernie bolało! Oto cena, jaką przyszło mi zapłacić za chwilę przyjemności, za kilka komplementów. O ironio, dziś czuję się podobnie. Dlaczego?

22.

Spotkanie z Nieznajomym po jego powrocie to ból późniejszej samotności. Zapłaciłam za nie kolejną dawkę zawstydy. Nienawidzę uczucia wstydu, bo wiem, że zrobiłam coś źle. Tak, wiem, że mogę w przyszłości postąpić inaczej, że już nie dam się ponieść żądzy, ale czy aby na pewno?

— Kobieto, przestań tak o sobie myśleć! Nawet się nie wąż! — krzyczał na mnie Robert, kiedy opowiadałam mu o Stefanie i o tym, że poczułam się jak tanie wino. Podobnie krzyczał na mnie wczoraj, kiedy mu powiedziałam, że nie można szanować kobiety, która idzie na taki układ.

— Nie ma reguły i znaczenia, czy zrobisz to na pierwszej, czy dziesiątej randce. Jak jest chemia, to dlaczego my, dorośli, mamy się powstrzymywać? Nawet gdyby to był jeden raz! W imię jakich ograniczeń? Kto wymyślił te wszystkie bzdury?

Milczałam, bo chciałam tego słuchać; pragnęłam, aby mnie pocieszał, aby na mnie krzyczał i mnie upominał.

— Wiola, ty wiesz, że z małolatami nie ma co się zadawać — zaczął się w końcu śmiać. — My, poważni faceci, doceniamy, gdy kobieta nam się oddaje, bo wiemy, że czas płynie i nie należymy już do pierwszej ligi. Na kobietę, która chce z nami uprawiać seks, będziemy dmuchać i chuchać, rozpieszczę ją,

aby tylko nie uciekła. Takiego faceta potrzebujesz! — zakończył dumnie, bo musiał jeszcze skończyć odpowiadać na e-maile.

Pewnie ma rację. Stefan też po dwóch tygodniach przemyślał swoje zachowanie. Po tym niefortunnym zdarzeniu postanowiliśmy się rozstać. On stwierdził, że jestem wspaniałą kobietą, że absolutnie się mnie nie wstydzi i że to jego wina, bo ma jakieś problemy z byłą i nie może dać mi tego, czego oczekuję. Nic gorszego nie mógł wymyślić. „Jesteś wspaniałą kobietą, ale nie dla mnie. Kocham cię na swój sposób” — słowa mojego byłego męża na pożegnanie dźwięczą mi w uszach aż do dzisiaj. Teraz nastąpiła powtórka. Mężczyźni lubią mnie utwierdzać w przekonaniu, że jestem kimś wyjątkowym, czy zwyczajnie mnie okłamują?

Przecież kobieta powinna znać prawdziwy powód rozstania. Powinna, prawda?

Tak, Stefan nie mógł mi dać kubka kawy w niedzielę, spaceru po zmierzchu i mokrego orgazmu. Nie płakałam, nie rozpamiętywałam. Może dlatego, że w dniu, w którym zakończyliśmy naszą relację, napisał do mnie Irek. To jest ciacho! Ale nie dla mnie. W owym czasie czuł się chyba bardzo zraniony. W sumie tak jak ja. Pocieszyliśmy się dwa razy, zanim wrócił do żony. I dobrze, bo jego serce należy do niej. Wówczas zrozumiałam, że dorosłości nie określa wiek; dorosłość to stan umysłu.

Tymczasem wczoraj nie wytrzymałam i po wielokrotnym zarzekaniu się napisałam do Nieznajomego: „Pamiętasz mnie jeszcze?”.

Cisza.

Patrzyłam na pusty ekran, zmęczona obwinianiem siebie za wysłanie tej wiadomości. Nawet nie wiem, kiedy zasnęłam. Zanim to zrobiłam, usprawiedliwiłam siebie, że przecież miałam prawo napisać i że to był ostatni raz.

Obudziłam się przed budzikiem. Spojrzałam na telefon. Serce mi przyspieszyło, bo zobaczyłam dwie wiadomości. Zamknęłam oczy, ale nie mogłam ponownie zasnąć. Wstałam i biorąc łyk kawy, odczytałam to, co mi napisał.

Nie, nie napisał. Godzinę po mojej wiadomości wysłał mi buźkę. I tyle. Koniec.

Wyszłam na taras, zapaliłam papierosa, wzięłam kolejny łyk kawy. Słońce świeciło. Zaczęłam uśmiechać się do siebie.

— No cóż, Wioletta, trzeba nad sobą jeszcze popracować — mówiłam do siebie. — Nic tak nie weryfikuje naszych wyników jak zderzenie się ze swoimi słabościami. Może jednak testy nie są taką głupią sprawą?

Gdybym go nie poznała, nie wiedziałabym, czy faktycznie dokonałam zmiany w sposobie swojego myślenia; czy moje nowe przekonania są mocno zakotwiczone.

Usiadłam i zamknęłam oczy. W promieniach słońca zaczęłam medytować. Czułam, jak całe moje ciało relaksuje się, a umysł oczyszcza. Myśli przebiegały swobodnie. Byłam tu i teraz. Nikt i nic nie było warte tego, aby się zadręczać. Cokolwiek się stało, niczego już nie zmienię. Mam za to wpływ na to, co się wydarzy.

A wydarzyć może się wszystko. Tak jak wydarzyło się ze Stefanem. Po dwutygodniowej przerwie zaczęliśmy do siebie pisać jak kolega z koleżanką. W pewnym momencie zapytał, czy chciałabym się z nim spotkać.

— Tak — odpisałam.

Tego dnia Stefan osiągnął swój cel. Doprowadził mnie do mokrego orgazmu.

— Dlaczego teraz? — zapytał.

— Nie wiem, może przerwa nam dobrze zrobiła? — Uśmiechnęłam się.

Ja też dostałam to, co chciałam; Stefan po raz pierwszy opowiadał mi o swojej pasji, mogłam go słuchać i słuchać.

Wróciłam do kraju, lecz w moim życiu wszystko się pozmieniało. Nigdy więcej się nie spotkaliśmy. To był ten ostatni raz.

Każdy człowiek wnosi coś do naszego życia. Stefan obudził we mnie pragnienie, o którym zapomniałam po rozwodzie: nigdy nie zatrzymywać się w miejscu; wyznaczyć swój cel i dążyć do niego.

A jeżeli czegoś się wstydzimy, trzeba to po prostu zmienić. Oczywiście, że napisałam mu o tym i podziękowałam za to, że pojawił się w moim życiu w odpowiednim czasie.

Jeśli Stefan kiedyś się zakocha, mam nadzieję, że jego miłość będzie odwzajemniona, bo zasługuje na kobietę, która zakocha się w jego ponadpięćdziesięcioletnich przekonaniach.

Pewne historie muszą biec swoim rytmem. Pewne lekcje należy przerobić od nowa, a jeśli zajdzie potrzeba, to jeszcze raz i jeszcze.

Może Nieznajomy właśnie dlatego stanął na mojej drodze, aby mi pokazać, ile jeszcze siebie muszę się nauczyć. Ile siebie pokochać, jak ustalić własne granice, priorytety, wartości i kierować się nimi. Nawet gdyby niezwykle przystojny facet stanął na twojej drodze, zauroczenie minie, miłość wejdzie w drugą fazę zakochania, a niespełnione marzenia z innych płaszczyzn życia, jak kariera czy przyjaciele, o których często zapominamy, odezwą się. Wkradnie się tęsknota za czymś bliżej nieokreślonym. Co wybrać: odmienić miłość przez wszystkie przypadki mężczyzn czy najzwyczajniej w świecie żyć?

ZAPRASZAM CIĘ W DALSZĄ PODRÓŻ PO EMOCJONALNEJ STRONIE ŻYCIA. BYĆ MOŻE MOJA HISTORIA, JEST TWOIM DOŚWIADCZENIEM.

CHCESZ KUPIĆ miłość.com NIEZNAJOMY Z SIECI TERAZ?

OK.

TWOJE ŻYCIE. TWOJE DZIEŁO. BĄDŹ ARTYSTKĄ!

WIOLETTA KLINICKA

Moją misją jest ożywienie w ludziach współczucia, troski i życzliwości. Nie tylko dla innych, ale w szczególności dla nich samych. **W dzisiejszym, wysoce konsumpcyjnym świecie mało jest przestrzeni na okazywanie delikatnych emocji.** Dlatego poprzez swoją twórczość chcę zaznaczyć obecność uczuć. Uczuć, które chowane w dziurawych kieszeniach czynią nas tylko wyblakłymi cieniami na niebie gwieździstych mas.

JAKO ARTYSTKA

Czym jest miłość? Zgubnym szczęściem, ulotną chwilą czy źródłem cierpienia?

Cały mój przekaz ma jeden silnie zakorzeniony cel — a mianowicie pobudzić czytelnika do refleksji na temat miłości. Mam na myśli nie tylko miłość romantyczną czy zawziętość zawartą w relacjach damsko-męskich, ale również rozważania nad więzami pomiędzy tobą a ludźmi wypełniającymi twój świat.

Miłość może i ulotna jest, krucha, czasami przebiegła. Może czasami natrętna, emanuje złością i zaborczością. A jednak zapominamy o jej przewrotnym charakterze i pożądamy jej doświadczać. Pragniemy spijać z jej delikatnych płatków słodycz, oddychać jej zapachem... biec za nią choćby w nieznane... tym mocniej i szybciej, im bliżej śmierci.

Musimy więc pisać i czytać o miłości, jest od nas silniejsza.

MOJE KSIĄŻKI

- *Miłość.com 1. Nieznajomy z sieci*
- *Miłość.com 2. Trzech to tłum*
- *Miłość.com 3. Papierowe małżeństwo*
- *Miłość.com 4. Zdradzone*
- *Niemy krzyk*
- i inne.*

JAKO COACH

Być poukładanym w świecie poukładanym nie jest zbyt dużym wyzwaniem. Dopiero gdy ten bezpieczny świat upada, gdy okruchy leżą pod stopami i bezradność, jak ciemne chmury, wisi nad człowiekiem, poznajesz siebie. Pozostać w bezruchu, poskromić emocje, zachować spokój, dostrzec szansę na lepszą zmianę — to właśnie jest prawdziwą sztuką.

Moje chmury, po traumatycznych przeżyciach, też wisiały nisko. Też byłam na emocjonalnym dnie. Nauczyłam się jednak, aby emocje nie odbierały mi oddechu, logicznego myślenia ani nie prowadziły mnie do nierozważnych działań. Od tamtego czasu dzielę się kursami, w których zawarta jest cała moja wiedza i doświadczenie oparte na minionych wydarzeniach.

Piszę, abyś mogła dostrzec i zadbać o swoją codzienność, bo to ona jest najważniejszym składnikiem życia.

KURSY DLA CIEBIE

- *Emocjonalnie Inteligentna Kobieta*
 - *Singielka*
 - *Sukces a dobre nawyki*
 - *Podejmuj trafne decyzje*
 - *Kobieta w podróży życia*
- i inne.*

WYKSZTAŁCENIE

Historyk, magister, UWM Olsztyn

Nauczyciel historii, UWM Olsztyn

Certyfikowany coach kryzysowy, Akademia IPTKTM, 2017, nr certyfikatu: 3/03/CK/2017

Certyfikowany coach kryzysowy w biznesie, Akademia IPTKTM, 2017, nr certyfikatu: 1/03/CKB/2017

Copywriter, Copywriting Masterclass, 2021/2022; organizator: Jarosław Kaniewski

RECENZJE CZYTELNICZEK

Wioletta wydała książkę. Książkę, która złamała mi serce na pół i przeorała mózg. Przypadek? Nie sądzę.

— **Lubimy czytać** —

Książkę uważam za dobrą i wartą przeczytania. Największym zaskoczeniem okazało się dla mnie niesamowicie realne przedstawienie fabuły i postaci. Książka idealnie nada się dla kobiet, które myślą o podróży w głąb swojej duszy w celu poznania własnej osobowości, ale mężczyznom może posłużyć jako pewnego rodzaju poradnik lub instrukcja obsługi kobiet.

— **Rude Recenzuje, Paula** —

Autorka zadaje wiele ważnych i głębokich pytań, na które próbuje również odpowiedzieć ale także zachęca czytelnika do interakcji. „Czy w słowach innego faceta nie poszukujemy potwierdzenia, odpowiedzi na swoje wątpliwości? Czy nie płacimy ciałem za miłe komplementy? Czy nie sprzedajemy się za kilka ciepłych gestów? Czy nie karmimy swojego ego kolejnym romansem? Przecież tak właśnie mówimy o facetach, którzy co noc goszczą w swoich łóżkach inną kobietę! ”.

Takie i inne pytania zadaje nam Wioletta sprowadzając rozważania do moralnych dywagacji. Z całego serca polecam i zachęcam do przeczytania i rozpoczęcia dyskusji!

— **Anna Partyka Judge, autorka książek** —

Autorka próbuje „ugryźć” zagadnienie miłości z każdej strony. Odmienia ją przez przypadki, przez osoby, przez rodzaje, mnoży, dzieli, pierwiastkuje. I z tych zabiegów i działań rodzi się więcej pytań niż odpowiedzi. (...) Czy istnieje jakiś zestaw pytań, test, który pozwoli nam na ocenę czy ten to „ten”, czy „nie ten”? Czy szukać dalej, czy olać związki? Czy znajomość wirtualna ma rację bytu? (...) Kobiety bardzo często idealizują obraz mężczyzny. Porozrzuć skarpetki wydzielające dwudniowy odór to zdezerowanie z rzeczywistością. Nie idealizujemy, tylko rozmawiamy o tym, co nas wkurza, irytuje i co jest nie do zaakceptowania. Ale przede wszystkim starajmy się zrozumieć, że żyjemy obok człowieka, który ma wady. Nie jest alfą i omegą.

To doskonała lektura dla kobiety. Otwiera oczy na wiele kwestii. Prawdopodobnie pomoże nam dostrzec wiele prawd, dzięki którym nasze życie z mężczyzną u boku stanie się po prostu prostsze.

— **Anna Sukiennik, Prawie blog o książkach** —

RECENZJE KURSANTEK

Czasem pojawia się w nas potrzeba zmiany. (...) Nie wiemy w którą stronę iść. Wtedy na swojej drodze warto spotkać kogoś takiego, jak Wioletta. Wskazówki i wiedza zawarta w treści proponowanych przez nią warsztatów, pomagają odnaleźć ścieżkę do zmiany. (...) dzięki wsparciu Wioletty, poradach i ciepłu z jej strony, odnajdziesz właściwy, swój własny tor. Droga już nie będzie obca. Towarzyszył jej będzie ktoś niezwykle wyjątkowy i ważny. Ty sama.

— Joanna Guzera —

Warsztaty bardzo fajne i warte poświęconego czasu i pieniędzy. (...) Poszczególne lekcje przekazywane są w sposób ciekawy, rzetelny i konkretny, bez niepotrzebnego lania wody. (...)

— Renata —

(...) Cenię to że nie próbowałaś mnie na siłę zmieniać, pouczać i szanujesz zdanie innych. Czytając kolejny raz dochodziłam do wniosku, że jednak Wiola chyba miała rację... Może spróbuję tym razem inaczej. I faktycznie miała rację. Spróbowałam, wykorzystałam wskazówki, narzędzia i jest łatwiej (...) Bardzo Ci dziękuję Wiolu, dziękuję że jesteś, dziękuję że stanęłaś na mojej drodze.

— Alicja —

KONTAKT

klinickaww@gmail.com

wiolettaklinicka.com

Skopuj link do sklepu:

<https://wiolettaklinicka.com/sklep/p/milosc-com-1-nieznajomy-z-sieci-ebook>

Do zaczytania,

Wioletta Klinicka

Rideró

Wydaj książkę
profesjonalnie!